

Anna Aniela Flak
ul.
20 - 601 Lublin, Poland
annaanielaflak44@gmail.com

9 październik 2015 rok

Kard. Gerhard Ludwig Müller
Prefekt Kongregacji Nauki Wiary
Prefect of the Congregation for the Doctrine of the Faith
W a t y k a n

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus !

Droga Eminencjo, w związku z 30 - tą rocznicą mej krzywdy moralnej z 9. 10. 1985 r. związanej z bezprawnym nie nadaniem mi stopnia doktora po obronionej 3 miesiące wcześniej pracy doktorskiej wykonanej z premedytacją na polecenie “ wielkiego ” mędrca nad mędrcami przez dziekana prof. Aleksandra Winnickiego na Wydziale Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej w Szczecinie, która stała się podwaliną duchowego Dzieła Niebios, które odwiecznie było przeznaczone na duszę mą, piszę ponownie do Waszej Eminencji, aby po raz kolejny dać znać, że w całej pełni pod względem pisemnym wykonałam wolę Mistrza Niebieskiego w stosunku do duszy mej. Przez wiele lat milczałam na temat tak ewidentnych podłości uczynionych przez właśnie s a m y c h p a n ó w, którzy byli zwyrodnialcami naukowymi i to począwszy od tej ówczesnej macierzystej uczelni mej, poprzez Instytut Meteorologii i Klimatologii Morskiej z Warszawy, a skończywszy na Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów, którzy pogwałcili podstawowe prawa naukowe, o czym już pisałam w poprzednich listach i załączonych dowodach. W ówczesnych reżimowych, komunistycznych czasach byłam niezmiernie zaszczerzona, poniżana i wyśmiewana przez swych oprawców i nie miałam prawa głosu, a gdy dochodziłam swoich praw z pominięciem sądów w największych organach w Polsce, to przeważnie dostawałam odpowiedzi tak jak z epoki kamienia łupanego, bo one były pozbawione najmniejszego sensu i logiki, aby tylko zbyć mnie byle czym, a nawet i złamać, także byłam nękana i upadlana na każdym kroku czyli niesamowicie mobbingowana, a wszystko było to robione po to, aby zatrzeć nieczne ślady zwyrodniałych poczynań elity pseudonaukowej. Te patologiczne przedsięwzięcia sytuacji pseudonaukowej miały na celu, abym pograżyła się w nicości nad nicościami i wykrwawiła się duchowo czyli wypaliła i znalazła się na samym dnie niebytu.

Na ofierze tej krzywdy moralnej z 9. 10. 1985 r., która pociągnęła za sobą serię innych krzywd żyję w Trójjedynym Bogu, który odwiecznie wybrał mnie w Sobie, abym jako narzędzie Jego realizowała odwieczny plan Jego na chwałę Jego, dlatego też w duchowym Dziele Umiłowanego operowałam pełnymi imionami i nazwiskami swych oprawców, aby po mojej śmierci nie przepisywano tych niecznych zachowań innym osobom, tym bardziej, że moja nadprzyrodzona misja ma przetrwać na wszystkie pokolenia, tak jak nauka Nieśmiertelnego czy też dzieła mojego umiłowanego przewodnika duchowego Świętego Jana od Krzyża.

Z woli Ojca Niebieskiego narodził się J u d a s z I s k a r i o t a, który wydał Jezusa Chrystusa za 30 srebrników, aby mogły wypełnić się wyroki Stwórcy, tak i mnie wydał A l e k s a n d e r W i n n i c k i na realizację odwiecznych zamiarów Niebios, aby mógł

wypełnić się odwieczny testament Ojca Przedwiecznego w stosunku do duszy mej, także tak naprawdę to tylko on jedyny jest wszystkiemu winien, bo przecież 11. 07. 1985 r. było pełne kworum, aby od razu nadać mi stopień doktora, ale on nie głosował, mimo, że był na głosowaniu, i nawet odwiecznie ma zaplanowane nazwisko, aby nie było jakichkolwiek niedomówień: Winnicki - winien. Celowo wszystko przesunięto na 9. 10. 1985 r., aby nie dopuścić do głosowania moich dwóch recenzentów, którzy wystawili dobre recenzje na temat mojej pracy doktorskiej, aby tylko przeforsować nie tylko sprawy pana Aleksandra Winnickiego, ale również pana Idziego Drzycimskiego, Juliusza Chojnackiego i Rajmunda Trzebiatowskiego, także te fałszywe autorytety z premedytacją wykonały swoje wytyczne, nie wiedząc o tym, że poprzez wepchnięcie mnie do dołu zapomnienia, sami w ten dół wpadli (Ps 57, 7), który nigdy nie będzie zapomniany, i to dzięki duchowemu Dziełu Pana naszego, które prowadzę w Nim. W ten dół łamania praw naukowych wpadli wszyscy moi wrogowie włącznie z Centralną Komisją do Spraw Stopni i Tytułów, która przez tak wiele lat blokowała rzetelne przebadanie mej ewidentnej krzywdy moralnej związanej z nie nadaniem mi stopnia doktora. Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów decydując się na tak haniebny krok, że powołała do drugich recenzji nie dwóch profesorów z dwóch różnych ośrodków naukowych lecz dwóch docentów: Pruchnickiego i Sadowskiego z IMGW z Warszawy, dopuściła się karygodnego przestępstwa, i nie jestem tego pewna, bo tego nie wiem, że być może byli to tylko docenci mianowani czyli doktorowie. Na zamówienie były pisane superszkalujące recenzje, które uderzały w dobrą moją pracę doktorską, która przecież została opublikowana w słynnym "Ossolineum" i powstały też z niej liczne plagiaty, o czym pisałam już wcześniej.

Dawniej nie do pomyslenia było, żeby tak otwarcie pisać o pseudonaukowcach, jak obecnie ja to robię i to tylko dzięki Panu naszemu, który uzdolnił mnie w szczególności sposób do obronienia duchowego Dzieła Swego, także i do przedstawienia fundamentu jego, które jest nie na rękę dla masonów pseudonaukowych, którzy według swego ludzkiego myślenia jako niewygodnego pracownika naukowego przetrącili na zawsze z pola naukowego. W nieludzki sposób były łamane moje prawa naukowe przez fałszywe autorytety naukowe w dochodzeniu mych praw, także na każdym kroku spotykałam ogrom ograniczeń przez które w żaden sposób nie mogłam się przebić, i obecnie jak na ironię tych wszystkich pseudonaukowców Boski Oblubieniec wybrał właśnie mnie do tak wielu spraw Swych, że między innymi w sposób wybitnie naukowy w wysokim tonie, w którym nad wyraz wywodziłam się w Ukochanym, odsłoniłam światu wielowiekową tajemnicę Trójkąta Bermudzkiego, która przekazana jest 9 - ciu tomach mych pierwszych duchowych książkach i to tak bardzo dokładnie, jak np. przekazuję bezprawia sitwy pseudonaukowej, aby ateści i najprzeróżniejszej maści niedowiarkowie uwierzyli, że zostałam odwiecznie posłana przez Stwórcę do poznania tej tajemnicy i przekazania jej całemu zdemoralizowanemu światu, być może, że i po śmierci mej.

Sitwa pseudonaukowa za moich czasów nie liczyła się z moimi pismami wysyłanymi do nich, także z ich strony nie było kompletnie żadnych dobrych posunięć związanych z tak oczywistą moją krzywdą moralną z 9. 10. 1985 r., bo przecież jako kaci bojąc się prawdy nie działali z prawowitymi prawami naukowymi, a ponieważ byli bezkarni, dlatego

też tak brutalnie wszystko trzymali w swoich nieludzkich rękach mając za nic podstawowe prawa człowieka. Wielcy znawcy bezprawia brutalnie postępowali z moimi odwołaniami nieustannie popierając decydentów z poprzedniej komunistycznej epoki, starając się za wszelką cenę zastraszyć mnie i wyrzeć nacisk na mnie jako bezbronnej osobie, abym żyła w kłamstwie, i niejednokrotnie słyszałam głosy przesiąknięte podłością i nienawiścią, abym z tym pogodziła się i przyjęła do wiadomości, że mi to się słusznie należało. Poprzez “olewanie” moich krytycznych uwag i przedstawianych tak licznych dowodów, które świadczyły o wielkiej wartości mojej pracy doktorskiej, Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów starała się dezinformować społeczeństwo, bo przecież wówczas mieli oni wielką władzę i byli nietykalni, także za nic mieli ochronę ludzkich praw. Jako ofiara bezprawia byłam niezmiernie zaszczuta przez tak wiele, wiele lat przez prowodyrów pseudonaukowych, dlatego też nie mając żadnego wyjścia milczałam, a ponieważ obecnie wypełniła się pełnia Boża na duchowe Dzieło Boskiego Oblubieńca, w związku z czym ludzkość musi poznać w szczegółach fundament tego Dzieła, który utkany był przez błogosławionych pseudonaukowych oprawców.

Sitwa pseudonaukowa z “byстрыmi umysłami” wyspecjalizowana w robieniu zła nie wiedziała o tym, że z woli Bożej odwiecznie zostałam wezwana na obecne czasy, w których tak bardzo rozpanoszone jest kłamstwo, i nie ma się szacunku dla prawdy, ani też do życia poczętego, aby poprzez Dzieło Boże, które prowadzi w Bogu, zatrzymać męczące kłamstwa i nową inkwizycję, która ma na celu wyeliminowanie chrześcijaństwa, co wszystko prowadzi do zagłady świata. Moje nadprzyrodzone powołanie służy prawdzie Bożej i prostuje drogi doczesnego świata, w którym jest kłamstwo na kłamstwie, i gdzie manewruje się tym kłamstwem, a zniewolone słowo podaje się jako najwyższe dobro zmiennego świata w tych zmonopolizowanych, totalitarnych elitach rządzących wspieranych przez bezkarnych pseudonaukowców. Bezkarność w robieniu zła widoczna jest na całym świecie, także prawo nie funkcjonuje, a nawet działa wstecz, a poza tym negocjuje się nad prawem, które jest oczywiste, nie ma też wolności słowa, rządzący nie rozmawiają z narodem, a wiele konfliktów narodowych rozwiązuje się nie pokojowo lecz jedynie militarnie, gdzie giną niewinnie owce Boże.

W czasach komunistycznych i postkomunistycznych byłam nad wyraz zniewolona w dochodzeniu mej opisywanej krzywdy moralnej, także byłam niezmiernie pomiatana przez pseudonaukowców, ale w cichości i w skrytości w wolności Bożej realizowałam wolę Pana naszego w stosunku do duszy mej. Nie mam do nikogo nienawiści, ale nie dam pomiatać sobą i godnie muszę reprezentować Chrystusa, dlatego też jestem zmuszona podać wiele ciemnych stron pseudonaukowej sitwy, aby po śmierci mej nie zniekształcano faktów mej drogi świętości, na której dotknięta byłam w sposób szczególnie przez krzywdzące ludzkie wyroki i wielką niesprawiedliwość. Z wielką odwagą ujawniam nie tylko swoją nadprzyrodzoną misję, ale również nieludzkie podłoże, w której ona była w skrytości realizowana na Chwałę Kapłana Niebieskiego.

Na Wydziale Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej pracowałam z wieloma pseudonaukowymi potworami, którym obecnie nie da się potwornie zniekształcić faktów, które

umieszczone są w moich duchowych książkach, i w tym zwyrodnieniu naukowym pełnym obłudy i zakłamania moim szefem był nad wyraz nieludzki doc. Józef Girjatowicz, a w zasięgu ręki mej doc. Juliusz Chojnacki, jak i kierownik instytutu prof. Idzi Drzycimski, a nieco dalej prof. Rajmund Trzebiatowski, Zygmunt Chełkowski, Andrzej Kompowski i Józef Świniarski. Spotykałam swoich wrogów każdego dnia, i każdego dnia do głębi odbierałam ich ducha, który niejednokrotnie powalał mnie, o czym pobratymcy zła nie wiedzieli, bo przecież do samego dna przepojeni byli zmienną doczesnością, także poprzez moją stronę internetową świat dowiadyuje się, co może wymyślić mózg niedouczonej naukowców, który zaserwował mi pseudonaukowy karczer czyli piekło na ziemi, co oczywiście wszystko to jest niczym w porównaniu z przyszłą Chwałą Bożą.

Zarówno dziekan prof. Aleksander Winnicki, jak i Idzi Drzycimski nadużywali swej władzy, i oni obaj robili wszystko, aby nie nadano mi stopień doktora, o czym ja dobrze wiedziałam, i po obronie nie dość, że wszystkich zaprosiłam na kawę i ciasto, to jeszcze parę osób poprosiłam na obiad do restauracji o nazwie "A r t y s t y c z n a", i pomyśleć, że na obiedzie był Idzi Drzycimski, a później głosowaniem swoim przybił mi gwóźdź do trumny i przyczynił się do mej tak ewidentnej krzywdy moralnej, przecież to jest potwór i pseudonaukowiec bez żadnego honoru i to do entej potęgi. Artystycznie bawiono się mną latami, artystycznie przybito mi gwóźdź do trumny, artystycznie mobbingowano mnie na każdym kroku, i artystyczne będzie też zakończenie z moimi błogosławionymi wrogami, bo skoro Zbawiciel wielokrotnie obiecał mi zwycięstwo, a 9.10.1985 r. wprost rzekł mi i to w samej twierdzy duszy mej, że ja będę bardzo, ale to bardzo sławna (najprawdopodobniej po śmierci mej, bo obecnie na to nie zanoszą się), to wiadomo też, że moi wrogowie będą również bardzo, ale to bardzo sławni. Wszyscy ci, którzy bezkarnie, bezwstydnie i świadomie nadużywali władzy swej, aby spacyfikować niewygodną prawdę naukową z reżimu komunistycznego, która pociągnęła za sobą lawinę zafałszowań, nie spodziewali się takiego artystycznego zakończenia, które oczywiście jeszcze trwa i trwać będzie aż do samej śmierci mej, także jak widać lęk przed prawdą i serwowanie mi absurdu nad absurdami, który przesiąknięty był pustką nad pustkami, też ma swoje granice. Mając nałożone kajdany przez swych pseudonaukowych oprawców nigdy nie poszłam na żadne kompromisy ze złem, i nigdy też nie pogodziłam się z ewidentną krzywdą moralną, chociaż z miłością od razu zaakceptowałam ją, bo przecież ona stała się z woli Mistrza Niebieskiego, który dobrze wie, że nad wyraz artystycznie zakończę w Nim duchowe Dzieło Jego na wiekiustą Chwałę Jego, aby całemu zniewolonemu światu była ujawniona prawda we wszystkim. Będąc niezłomnym świadkiem nieskończonego miłosierdzia Pana naszego w każdą rocznicę mej krzywdy moralnej w szczególny sposób proszę niezastąpionych Rodziców Niebieskich o artystyczne wypełnienie Ich odwiecznego testamentu względem duszy mej, który ma przerwać na wszystkie pokolenia, także w moim odwiecznym powołaniu nigdy nie stracę nadziei, bo przecież prowadzi mnie **Duch Prawdy**, który jest mi pomocny we wszystkim, bo On wie, że ja oddałam całe swe serce i duszę Bogu i Kościołowi Jego, także nikt, ani nic nie jest w stanie przeszkodzić głosowi prawdy, który przekazuję w Imię Chrystusa, bo prawda Boża obroni się sama.

Gdy zatrudniono mnie na tę reżimową uczelnię jako p i e r w s z ą zaraz po stanie

wojennym, to od razu odczytałam to za szczególny znak czasu, i jak widać wcale nie pomyliłam się, i uczelnia ta nie wyłożyła złamanego grosza na moje badania do pracy doktorskiej, bo pieniądze wyłożyła moja Mama, która sfinansowała mi trzymiesięczny pobyt u swej znajomej w Warszawie, abym z archiwum IMGW z Warszawy przez 10 godzin dziennie spisywała dane związane z wiatrami silnymi i bardzo silnymi w obrębie Zalewu Szczecińskiego. Zatrudniając się na Wydział Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej miałam nie tylko wszystkie wyjściowe materiały do pracy doktorskiej, ale również i dwie publikacje, w których była współautorką z moim promotorem świętej pamięci prof. Krzysztofem Prawdżicem, z którym wspólnie napisałam jeszcze trzy publikacje. Wszystkie egzaminy przewidziane z doktoratem dobrze zdałam, a tutaj pseudonaukowcy niedojrzali do pełnienia funkcji swych w ślepej zazdrości, która zaślepiła ich do tak haniebnych czynów, pragnęli za wszelką cenę zniszczyć, a nawet zabić mnie, tak jakby w podświadomości obawiali się, że mogę coś w życiu wielkiego osiągnąć, co oczywiście w tym względzie mieli dobrego nosa, jak to potocznie mówi się, ale nie przewidzieli jednego, że te ich wszystkie nieludzkie prześladowania pracowały na wzmocnienie duszy mej, że obecnie za pomocą duchowych listów do duchowieństwa tak otwarcie i z niepokonaną mocą Bożą przemawiam w tej kulturze nienawiści i śmierci nie tylko do nich, ale do wszystkich zniewolonych ludzi.

Świętej Pamięci moi rodzice, jak i moi najbliżsi bardzo przeżyli moją naukową krzywdę moralną uczynioną przez szczecińskich pseudonaukowców, także bardzo martwiłam się o ich życie, i wielokrotnie nie dawałam poznać po sobie jak niezmiernie cierpię duchowo, i kiedyś Mama tak mądrze powiedziała mi i to kilka razy, że wszystko to i tak wyjdzie na światło dzienne i to nawet za życia mego na wielkie pośmiewisko tych wszystkich zacierzwionych oprawców, tym bardziej, że mam do zrealizowania tak wielką misję, dzięki której mam dać świadectwo wiary niewidzialnego Pana naszego. Mama od razu przepowiedziała mi, że Bóg wynagrodzi mi wszystkie cierpienia i to za życia mego oraz, że poniosę zwycięstwo nad cierpieniem, także jej słowa sprawdziły się.

Na tej zniewolonej uczelni pod przywództwem nieludzkiego dziekana prof. Aleksandra Winnickiego straciłam dosłownie wszystko w przeciągu jednej minuty przez ukartowane z góry głosowanie w drugim głosowaniu, które odbyło się 3 miesiące po obronionej już pracy doktorskiej czyli straciłam dorobek naukowy, ogrom pieniędzy i od tego też momentu upadłam bardzo na zdrowiu, także już choruję **30 lat** i to dosyć poważnie. Biorąc przez tak wiele lat tabletki na chorobę nadciśnieniową, to przecież też są uboczne działania, ponieważ one cały czas zbijają ciśnienie, i nie dość, że wątrobę mam chorą, to jeszcze od 5 - ciu lat doszły mi szумы w głowie, i jak zorientowałam się, że osoby, które chorują na chorobę nadciśnieniową więcej jak 20 lat, to mają one do czynienia również z szumami w głowie, a nawet i w uszach. Te moje ciągłe szумы w głowie odczuwam tak, jakby tam były uderzenia gwałtownego wichru, co zawsze nawiązuję to do Dziejów Apostolskich, w których jest mowa o szumie, który słyszalny był z Nieba (Dz 2, 2), także w swej błogiej samotności, w milczeniu i skupieniu na miarę swoich możliwości pełnię wolę Ukochanego na drodze służby Jego dzieląc się darami Jego, które przekazuję w mistycznych książkach Jego. Liczę się z tym, że mogę w każdej chwili zasnąć w Chrystusie, dlatego też coraz intensywniej pracuję

dla Umiłowanego, także mój umysł już nie wytrzymuje takiego tempa, bo on jest niedotleniony i przemęczony, ale dusza ma będzie się “dotleniać” i odpoczywać w rajskiej wieczności, oczywiście jeżeli zasłuży sobie ona na to. Laicy i ateści, którzy są niechętni na jakąkolwiek dobroć Bożą, dopingują mnie swoimi bezwartościowymi i bolesnymi czynami do jeszcze większej pracy w winnicy Mistrza Niebieskiego, abym poprzez Dzieło Jego mogłam uderzyć w nich wszystkich, które przecież ma obudzić ich zatwardziałe dusze do życia wiecznego.

Wiele moich chorób, które tak gromadnie nawiedziło ciało me jest uspiionych czy też osłabionych, aby w najmniej spodziewanej chwili mogły one uderzyć grzmiotem tajfunowym we wszystkie członki ciała mego wraz z wszystkimi władzami zmysłowymi i duchowymi. Mimo, że zdrowie moje bardzo szwankuje mi, ale pełna nadziei i radości w Boskim Oblubieńcu wytrwale i wielkodusznie pełnię umiłowaną wolą Jego, także w cierpieniu otworzyłam się na cały świat, aby chociaż odrobinę pocieszyć Ukrzyżowanego, który tak bardzo cierpi w dzieciach Swych. Poprzez swoje tak liczne cierpienia fizyczne jak i duchowe, które otrzymuję z umiłowanej Ręki Boskiego Oblubieńca zostałam w szczególny sposób uwrażliwiona na niewyrażalnie niewymowne cierpienia Jego, dlatego też mogłam odrobinę skosztować nieopisywalnego bólu i męczarni Jego w chwilach agonalnych Jego na Świętym Krzyżu Jego, który prowadzi wszystkie dusze do wiekuistego zbawienia w Nim Samym. W bólach, smutkach i niesprawiedliwościach, dzięki łasce Pana naszego poprzez moc Ducha Świętego dusza ma odrobinę syci się nadziemskimi rozkoszami, które prowadzą ją do pełni życia Umiłowanego w nadprzyrodzonej rzeczywistości Jego, dlatego też ona tak bardzo wyrывa się z tych tymczasowych krat, aby móc w wiekuistej wolności wiecznie ucztować w Panu swym.

W sprawach wielkich nic nie dzieje się przypadkiem, i skoro Ojciec Przedwieczny dopuszcza tak wielkie ofiary, to ma w tym wiadomy cel, aby oziębły świat Sodomy i Gomory przetarł już oczy, serca i dusze swe, i nie był już więcej głuchy czy też ślepy na nieskończone dobrodziejstwa Jego. Przy wielkich Dziełach Pana naszego zachodzi zawsze błogosławiona prawidłowość, która zawsze powtarza się, że Kapłan Niebieski ogrom łask daje wybranym owcom Swym nie tylko dla nich samych, ale przede wszystkim dla potomnych, dlatego też z moją duchową misją jest podobnie, bo bez tych łask nie miałabym siły przebicia, aby obronić duchowe Dzieło Niebios. Na różne sposoby cierpię w Chrystusie, bo przecież droga do Niego, jak i wszystkich tajemnic Jego wiedzie poprzez Święty Krzyż Jego, w którym znajdujemy bezcenne źródło siły ducha, dlatego też wielbię Pana mego za wszystkie błogosławione krzyże, które tak bardzo wywyższają, uszczęśliwiają i wzmacniają mnie w Nim, dzięki czemu wszystko to odmieniło dotychczasowe życie me.

✝ **Słowo Wcielone**, które duszę mą pociągnęło do wyższego, wielowymiarowego świata odsłania jej tajemnice Swe i to do samej ich głębi, gdy podczas snu ona opuści w Nim ciało, także wówczas ona przeobrażona w Niego wchłania niepojętości Jego miłością Jego. W świetle Ducha Świętego dusza moja przeszła przez wiele udręek, męk, także łaska Boża zwyciężyła w niej, dlatego też nie marnuję łask Umiłowanego, tylko odważnie kroczę w Nim, aby przekazać zdeprawowanemu światu całą swoją nadprzyrodzoną misję, która w dużym stopniu nieufne owce Boże pobudzi do doskonałego życia.

Wykonuję wolę **Najwyższego**, w którym pokładam całą nadzieję, dlatego też przed niczym się nie cofnę, bo mam na względzie dobro Ukochanego, który wybawia mnie od wszelkich niebezpieczeństw, a ponadto wychowuje On córkę Swą poprzez cierpienia, udręki i prześladowania, aby ona była jak najdoskonalszym narzędziem w Rękach Jego. Dobrodziej Niebieski nie tylko łaskawie spogląda na duszę mą, ale również otacza ją szczególną opieką i udziela jej wiele łask, aby ona w czystości i miłości mogła przejść do wiecznego życia, gdy już na całą wiekiustą wieczność przekroczy ona próg wiecznej śmiertelności. W swoim doczesnym pielgrzymowaniu uzbrojona w zbroję Wszechmocnego odcinam się od wrogów, którzy próbują mnie wyśmiać czy też wzgardzić i doprowadzić do męczarni ducha mego, bo duch mój ma być wyzwolony od wszystkiego, co nie jest Bogiem, aby mógł on żyć tylko radością i szczęściem Pana naszego. Wielokrotnie martwiłam się o wiele spraw związanych z Dziełem Ukochanego, ale ono, mimo, że napotyka na ogrom przeciwności, ale ciągle rozrasta się na umiłowaną chwałę Jego, aby w pełni czasów obudzić faryzeuszy Jego, którzy lekceważą wszystkie formy demokracji, negują wartości chrześcijańskie oraz stosują presje polityczne przy dyrektywach unijnych opartych na manipulacjach i nieprawdach.

19 lutego 2010 roku w mistycznym śnie dusza ma rzekła do Boskiego Oblubieńca: “ Mój najukochańszy Przybytku Wiecznej Światłości, wiem, że zamiary Twe są zupełnie inne niż ludzkie, dlatego też ciągle przeprowadzasz korektę w moich poczynaniach za pomocą klęsk, chorób, upokorzeń, rozczarowań, ... , abym nigdy nie miała oparcia w przemijającym świecie, tylko, abym w stygmatach bólu i cierpienia przeszła przez tajemnicę przemiany w Tobie. Oblubieńcze Niebieski podarowałeś mi zbawienny krzyż, który jest k r z y ż e m życia w przemijających dobrach tego świata i zmartwychwstaniem życia wiecznego dla duszy mej, dlatego też pragnę pojednana z Tobą zasnąć w Tobie na całą wieczność, gdy tylko wybije godzina ma. Boski Oblubieńcze w kontemplacyjnej ciszy znalazłam Ciebie i dusza ma już nic nie pragnie i nie szuka, bo przecież Ty nigdy nie zawiedziesz jej, a poza tym zsyłasz na nią tak wiele nieprawdopodobnych łask, które napełniają ją niewymowną słodyczą, radością i miłością Twą, że ona pragnie jak najlepiej zadowolić tylko Ciebie. ”

Najmiłosierniejszy **Ojciec Niebieski** przydzielił mi i tak niewielki krzyż w tym przemijającym pielgrzymowaniu, także jestem wdzięczna Mu za takie wyróżnienie, dlatego też nie skarzę się, jedynie tylko przekazuję swoje bolączki dla potomnych, aby wiedzieli oni, że jako córka Oblubieńca Niebieskiego byłam karmiona nie tylko łaskami, ale też najprzeróżniejszymi cierpieniami, dlatego też mocą i miłością Pana swego będę walczyć do końca o duchowe Dzieło Jego, które prowadzę w Nim, aby dusza moja mogła zasłużyć sobie na wiekiuste Niebo. Nigdy, przenigdy nie poddam się niegodziwcom przemijającej doczesności, i nikt też nie jest w stanie wykluczyć mnie z mojego bogatego wewnętrznego życia, bo przecież tam nikt nie ma dostępu z wyjątkiem Stwórcy, a gdyby tak na przykład przydarzyło się mi, że z mściwości popleczników szatana szybciej zasnęłabym w Bogu, to i tak będzie to wielka radość dla duszy mej, bo w końcu ona byłaby w upragnionym, wiekiustym Niebie.

Kapłan Niebieski odwiecznie wybrał mnie do duchowego Dzieła Swego, dlatego

też nie zważając na moją nędzę i moje braki zniżył się do mnie, abym w zaparciu się siebie niosła swój krzyż z Nim i w Nim, i w świetle życia Jego przekazała orędzie Jego, które zawarte jest w moich mistycznych książkach. Dyktatura obecnego zsekularyzowanego totalitaryzmu, która uśmierca ewidentne prawdy swoimi wynaturzonymi prawami odciągając wiernych od nieśmiertelnego Boga, doczekała się odpowiedniego duchowego Dzieła Bożego, które prowadzę w Bogu prawie całe życie swe, dlatego też ożywiona miłością Pana naszego wysłałam w Nim poza zwyczajność, aby dotrzeć drogą zbawienia do wszystkich zaciętrzewieńców Słowa Bożego.

Na tej mojej ciernistej i miłosnej drodze świętości nic nie ma mego, także to, że zabrano mi w reżimie komunistycznym dobre imię, a nawet i to, żeby wszystko mi zabrano, to dla mnie nie ma najmniejszego znaczenia, a te przejściowe duchowe udręki, boleści i trudy, które dokonywały się w opuszczeniu podczas ciemnej nocy wiary i ducha wydawały wielki plon, bo obecnie już nikt, ani nic na dłużej nie jest mi w stanie zamącić błogosławionego wewnętrznego spokoju, w którym zatapiam się w Panu swym, który na tej niegościnniej ziemi był tak bardzo opluwany, biczowany, katowany, ... , a nigdy nie żądał odwetu na swoich oprawcach.

Mimo, że jestem z dala od moich oprawców, ale odbieram idealnie ich ducha, i czasami też widzę ich w proroczych snach, i jeden sen przepiszę ze swoich mistycznych książek, a oto i on: **9 kwietnia 2011 roku** we śnie zobaczyłam swoich wrogów ze Szczecina, którzy z woli Bożej byli prowodyrami mojej krzywdy moralnej z 9. 10. 1985 roku, aby nie nadać mi stopień doktora po obronionej już pracy doktorskiej, którą miałam 3 miesiące wcześniej, bo oceniali mnie przez pryzmat swoich poglądów, a nie przez pryzmat mojej wiedzy. Mściwi panowie: Winnicki, Drzycimski i Chojnacki z ówczesnego Wydziału Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej w Szczecinie widząc, że ja jeszcze żyję próbowali na wszelkie sposoby zaszczuć mnie strachem, a widząc, że to absolutnie nie działa sami wpadli w okropny popłoch i w zastawione sidła oraz w dół, który dla mnie przygotowali (Syr 37, 7). W tym śnie, który odbierałam jako realną rzeczywistość stałam się świadkiem, jak moi nieludscy wrogowie, którzy są pseudonaukowcami zostali schwytni w pułapkę, którą własnoręcznie, z wielką premedytacją przygotowali dla mnie, także znaleźli się oni w przepaści zatwardziałych i przewrotnych serc i dusz, które idą na wieczne zatracenie. W ówczesnym czasie zrozumiałam, że ci “bezbożnicy zaś są jak morze wzburzone, które nie może uciszyć się, i którego fale wyrzucają muł i błoto” (Iz 57, 20), dlatego też mimo, że oni budzą we mnie odrazę swoimi niecnymi grzechami, które przygotowują ich dusze na wieczne zatracenie, to jednak prosiłam Najświętszego, aby mogli oni jeszcze opamiętać się i wejść na drogę zbawienia. W mojej drodze krzyżowej nie roztrząsam w myśli dawnych rzeczy (Iz 43, 18), ale one czasami wracają do mnie w snach czy też w łaskach z nie z tego świata, abym w sprawiedliwości w miłosierdziu Pana swego mogła na wszystko spojrzeć oczyma Jego.

W wielkiej pokorze z niewysłowioną miłością przyjmuję wszystko od **Boskiego Oblubieńca**, który nieprzerwanie osłania mnie mistyczną tarczą Swą, dlatego też z łatwością kontynuuję swoje odwieczne powołanie, aby ratować upadłe dusze przed potępieniem wiecznym.

Skoro realizuję Dzieło Wszechmocnego, to wiadomo, że muszę znajdować się w stanie uświęcającej łaski Jego, także w cierpieniu i miłości idę drogą zbawienną za umiłowaną wolą Pana mego, która również stała się wolą moją. Moja droga krzyżowa nasiąknięta jest teologicznymi cnotami, także poprzez głęboką wiarę, nadzieję i miłość w jak największej pokorze o skruszonym sercu podążam w Panu swym, który przeprowadza mnie poprzez gorycze i boleści tego przejściowego świata, aby dusza moja mogła zatopić się w nieskończonej, miłosnej przepaści Jego.

Boski Odkupiciel mocą i łaską Ducha Swego powołał mnie do życia w Sobie, także cała moja nadprzyrodzona misja jest wielkim darem i łaską, i mimo, że zostałam nad wyraz wyróżniona z całego zniewolonego świata, ale nie chełpię się z tego, a wręcz przeciwnie wszystko z pokorą wykonuję, jednocześnie prosząc Umiłowanego, aby był tak dobry i nie pamiętał zmarnowanego czasu mego w służbie Jego, dzięki której jestem tak silna w Nim, bo przecież On jest żywym znakiem obecności i miłości we mnie. W moim ziemskim pielgrzymowaniu nie zwracam uwagi na łaski Boże, którymi tak hojnie obdarowywana jest dusza ma w umiłowanym Oblubieńcu swym, jedynie tylko relacjonuję je z rozkazu Nieskończonego, także ciągle podążam za Panem swym w ciemnej nocy wiary, bo wiadomo, że jedynie poprzez wiarę, nadzieję i miłość dusza ma może być zbawiona w odwiecznym Słowie Wcielonym. Ogrom autentycznych łask Bożych, które doświadcza dusza ma absolutnie nie świadczy o mojej świętości, bo bardzo wiele brakuje mi do doskonałości, ale jako dziecko Boże uwielbiam Pana swego za pomocą którego dochodzę do prawdy Jego, która przekracza ludzkie możliwości.

Jako córka **Trójjedynego Boga** chodzę według przykazań Jego po niewidzialnych drogach Jego, także w każdej sekundzie pragnę posiadać tylko Jego, dlatego też całym sercem swym, jak i całą duszą swą nieprzerwanie szukam Jego, aby w głębokim, miłosnym spokoju móc sycić się nadnaturalnymi żywotnościami Jego. Wszechpotężny Stwórca całego Wszechświata nieprzerwanie obmywa duszę moją z jej grzechów i czyni ją godną widoku Swego, aby mogła ona już tutaj na tej grzesznej ziemi kosztować tę niepojętą słodkość i pojmować mądrość Jego oraz, żebym mogła tę niewielką namiastkę tajemnic Jego przekazać potomnym, mimo, że ona jest nieopisywalna, bo przecież nie mieści się w formach. Z woli Bożej dusza moja wielokrotnie przeszła już niepojętą granicę śmiertelności i znajdowała się w skarbie łask i błogosławieństw Bożych, także ona w całej pełni zaufała Niebieskiemu Nauczycielowi, który światłem Swym oświeca jej mistyczną drogę, dlatego też żadne zbrodnicze ręce nieprzyjaciół nie są w stanie dosięgnąć jej.

Dusza moja tak bardzo jest rozkochana w umiłowanym, majestatycznym i pełnym godności Jezusie Chrystusie, który wprowadził ją w niepojęte bogactwa Swe i pozwolił kosztować jej niewielki kąsek tych rozpostartych nadprzyrodzonych dóbr, aby wiedziała ona, co czeka ją, gdy będzie zbawiona. Dusza moja niezmiernie cieszy się cnotami, które posiada, i które nabyła, dzięki Ukochanemu swemu, który przyobleka ją w szatę Swą, aby ona wszystko widziała oczyma Jego i wszystko też rozumiała w Nim, jak przystało na wieczną oblubienicę Jego. Z woli **Pasterza Niebieskiego** jestem autentycznym świadkiem

duchowego życia i dusza ma jako naoczny świadek Królestwa Niebieskiego przekazuje do pamięci mej nadnaturalne tajemnice Boże, kiedy tylko ona wraca w Bogu do ciała, także wszystkie łaski mam wypisane w sercu i duszy swej, jedynie tylko proszę Umiłowanego swego, aby podczas pisania uchował mnie od doktrynalnych błędów. Zdaję sobie sprawę z tego, że moja nadprzyrodzona misja budzi sprzeciw świata, z którym absolutnie nie liczę się, bo ja pracuję w owczarni Pana i jestem wsłuchana tylko w Niego, który pozwala mi dosyć często kontemplować Siebie w idealnej ciszy, która jest muzyczną ciszą Nieba.

Dzieło Boże, które prowadzę pochodzi z cywilizacji niepojętego dobra i wiecznej miłości, także stanowi ono dużą przepaść z cywilizacją kłamstwa i śmierci, w której konwencja praw człowieka dostosowywana jest do "wielkich" tego świata, którzy przepojeni diabelską wściekliwością pragną wykastrować ludzkość z wiary katolickiej czyli podkopać fundament wiary chrześcijańskiej, co oczywiście z góry wiadomo, że wojna z Samem Bogiem zakończy się dla nich haniebną klęską. W tym zakłamanym świecie, trzeba mieć oczy ciała i duszy zwrócone do Pana naszego, a nie na odczepieńców Jego, którzy zastraszają i wykańczają ludzi, którzy mają odmienne zdania, usuwają też niewygodnych prokuratorów, na potęgę umarzają też niewygodne śledztwa, mimo, że człowiek ma niezbite dowody,, poza tym chronią wizerunek rządu, który jest niezwykle sprawny medialnie, także obłudna propaganda niszczy prawdę, promuje najokrutniejsze ataki włącznie z barbarzyńską ideologią zabijania nienarodzonych dzieci, in vitro, zmiany płci, związkami czy też małżeństwami tej samej płci.

Z pomocą miłosiernego **Oblubieńca Niebieskiego** odpowiedziałam na wezwanie czasu i odcięłam się od świata, aby w heroicznej modlitwie i pokucie przekazywać wszystko to, co dzieje się z duszami po przekroczeniu progu śmiertelnego na podstawie przeżyć duszy mej w połączeniu z moją drogą świętości. Dusza moja w wolności Bożej godnie przechodzi przez niewidzialne szlaki Boże, także na wzór Samego Chrystusa mam być miłosierna wobec wszystkich i w idealnej, kontemplacyjnej ciszy mam uwielbiać Oblubieńca swego i pisać dla Chwały Jego, tym bardziej, że stałam się w Nim oddaną pisarką, dlatego też proszę Pana swego, abym zawsze pisała jak najpoprawniej teologicznie i nie palnęła nieopatrznie jakiegoś doktrynalnego błędu, o czym wyżej wspomniałam.

Poprzez tak liczne łaski Boże, które bezustannie spływają na duszę moją, stała się ona prawdziwym świadkiem niewidzialnego duchowego świata, który rozpościera się w bezkresie niepojętości Bożej, dlatego też, kiedy zza świata wraca ona w umiłowanym Panu swym do cielesnego więzienia, to wówczas jestem otwarta na najmniejsze natchnienia najmiłosierniejszego Słowa Wcielonego. Idę pod prąd ziemski skłóconego świata, który grzęźnie w śmierci krwi, także nikt mnie nie uciszy, ani też nie złamie w tej nieustającej kampanii nienawiści, w której liczą się jedynie pseudofakty i fałszywe twierdzenia, ponieważ Sam Duch Boży prowadzi mnie każdego dnia, także powoli umieram dla Zbawiciela i dla Niego oddam też życie, bo przecież na całą wieczność zasnę tylko w Nim.

Dzięki umiłowanemu **Niebieskiemu Oblubieńcowi** wyszłam poza ziemskie ramy, które nie pochodzą z tego świata, i jako reprezentantka Jego za pośrednictwem świetlanej

mojej nadprzyrodzonej misji pragnę zewangelizować cały zdeorientowany i zniekształcony świat, który odrzuca chrześcijańską wizję człowieka oraz przerabia prawowite zasady Kościoła na swój obraz i swoje podobieństwo. W świecie niewiedzy i najokropniejszego grzechu mocą Ducha Świętego wykonuję Dzieło Miłości Bożej, aby obudzić sumienia ludzkie do wejścia na drogę wiecznej szczęśliwości. W moim odwiecznym powołaniu, które prowadzę z woli Króla Miłosierdzia, Jezusa Chrystusa jestem podporządkowana tylko Jemu, także wszyscy wrogowie moi, którzy są również i wrogami niezastąpionego Pana mego rozplynęli się w krwawej i obłudnej mgłę, w której widoczne są jedynie grzechy ludzkie, ale nigdy Dzieła Boże.

Pętla śmierci i przemocy wisi nad całą ludzkością za te przemyślnie i wyrachowane przemoce, za te najprzeróżniejsze oskarżenia w stosunku do niewinnych braci i sióstr, za te wszystkie zniewolone prawa i obyczaje, ... , dlatego też poprzez swoje mistyczne książki ratuję całą upadłą ludzkość, aby zapadła jedna owczarnia w Trójjedynym Bogu. Moja nadprzyrodzona misja, która skierowana jest do całej ludzkości i wszystkich następných pokoleń nic nowego nie wnosi, bo wszystko zostało już wypowiedziane przez **Chrystusa**, jak to już wcześniej wspomniałam w swoich duchowych listach, jedynie tylko ubogaca ona niepojętą wiedzę duchowego świata, które znajduje się wewnątrz nas, w niewidzialnym świecie naszej grzesznej doczesności tuż obok nas oraz za progiem wiecznej śmiertelności, gdy zaśniemy w Panu, ale już na całą wieczność. W swoim doczesnym pielgrzymowaniu wiele razy podnosiłam się z dna ziemskiej beznadziejności i za sprawą Ducha Świętego zawsze czyniłam i pisałam to, co On nakazywał mi, dlatego też od kiedy weszłam na mistyczną Górę Doskonałości, to nie istnieje dla mnie pojęcie beznadziejność, bo przecież dusza moja nieustannie napełniona jest miłością i mocą Ukochanego swego, i w Nim pełni Dzieło Jego do którego została odwiecznie powołana.

S z a n o w n a E m i n e n c j o, mój Niebieski Przewodnik Duchowy przez tak wiele, wiele lat przygotowywał duszą moją na zaślubiny ze Sobą poprzez oschłości, pokusy, najprzeróżniejsze przeciwności i prześladowania, także poprzez ten okres doświadczeń i oczyszczania dusza ma, jak i serce me nabrało siły i radości duchowej na tę nadprzyrodzoną walkę, w którą na stałe wplątane jest cierpienie i praca w Panu naszym, dlatego też nie zważam na bierną postawę Waszej Eminencji na moje duchowe listy, bo to przecież nie jest dzieło Waszej Eminencji, ani też żadne doczesne dzieło oparte o piaskowy fundament, tylko Dzieło Boskie, które dojrzewało latami w Panu naszym, które w obecnej dobie czasów zostało ukończone według ścisłych wskazań Umiłowanego, aby mogła wypełnić się wola Jego we mnie. Dusza moja powoli dobija do samego szczytu mistycznych schodów Statku Bożego, aby w objęciach Oblubieńca Niebieskiego mogła ona oddalić się do wieczystej Ojczyzny Jego, dlatego też raduję się w Ukochanym, że wypełniłam odwieczne zamiary Jego w stosunku do duszy mej, które w całej pełni będą dopełnione i zamknięte z chwilą śmierci mej, kiedy dusza ma znajdzie się na wieczne odpoczywanie w Panu swym, oczywiście pod warunkiem, że nie zejdzie ona z obranej drogi świętości.

Tak bardzo kocham Najświętszego, który nie tylko napełnił duszę moją Sobą, ale również dał jej spróbować odrobinę życia wiecznego w zasłonie niebiańskiej, jak i bez tej

wiekuistej zasłony, także w tej wielkiej miłości Oblubieńca Niebieskiego do samego końca tej przemijalnej doczesności skupię się na pisaniu duchowych listów do Waszej Eminencji i Ojca Świętego Franciszka, bo to jest jedyny sposób, aby pobudzić Waszą Eminencję do działania, bo przecież Wasza Eminencja brutalnie łamie prawa poprzez wieloletnie milczenie na me duchowe przesyłki, i jako “wielki” znawca nauk Zbawiciela nie działa zgodnie z katolicką doktryną.

Moje odwieczne powołanie do samej głębi przesiąknięte jest znakami czasu, które je potwierdzają i to od samego urodzenia mego tj. od 30. 03. 1953 r., i skoro Pan nasz spędził ze Swoimi Rodzicami 30 lat, będąc w tym czasie nad wyraz niezauważonym i wyciszonym, gdzie następnie w pełni czasów został wydany przez Judasza za 30 srebrników, aby uświęcić Kościół Swój, to przecież musiało upłynąć 30 lat od bardzo owocnej mej krzywdy moralnej z 9. 10. 1985 r. związanej z bezprawnym nie nadaniem mi stopnia doktora przez panów pseudonaukowców z Wydziału Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej ze Szczecina, która jest podwaliną duchowego Dzieła Niebios, aby w całej pełni wypełniła się pełnia Ojca Niebieskiego na otwarcie przewodu badawczego mej nadprzyrodzonej misji w Kongregacji Nauki Wiary. Pełnię tę potwierdza również to, że napisałam w Chrystusie 30 duchowych książek w tej sprawie, bo mimo, że oficjalnie jest ich 27, ale przecież do samej Waszej Eminencji i do Waszego poprzednika kard. Williama Josepha Levady napisałam w sumie już 294 strony czyli jest to już dodatkowa książka, poza tym do Ojca Świętego Benedykta XVI - go, emeryta napisałam 93 strony, a do Franciszka 157 stron czyli następna książka oraz ogrom listów, a co za tym idzie ogrom stron do wybranych księży biskupów, arcybiskupów i kardynałów głównie z Polski, którzy wykazali się niezwykłą biernością w mej duchowej korespondencji czyli znowu następna książka. Na to wielkie 30 - lecie napisałam w Panu naszym list do Waszej Eminencji i do Ojca Świętego Franciszka, po 15 stron każdy, także w sumie jest 30 stron, aby poprzez widzialne znaki czasów była odzwierciedlona pełnia na Dzieło Najmiłosierniejszego, gdzie przecież poprzez każdą 30 - tkę związana jestem z każdym miesiącem.

*** Na 30 - lecie mej opisywanej krzywdy moralnej w końcu przełamalam się w Panu naszym i zaczęłam już poprawnie pisać słowo “trójkąta”, a nie jak dotychczas pisałam “trójkātu”, co było podyktowane moją pewnością, że tak ma być, że nawet nigdy nie zajrzałam do słownika ortograficznego, co do pisowni tego wyrazu, o czym to już pisałam do Szanownej Eminencji w liście nr. 11 z 25 marca 2014 r. na stronie 9 i 10 - tej. Skoro z tak wielkim trudem przełamalam się, aby w końcu pisać poprawnie słowo “trójkąta”, tym bardziej, że zostałam odwiecznie powołana w Bogu do poznania i odsłonięcia światu tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego, to jestem pewna, że Szanowna Eminencja również z wielkim trudem przełamie się i w końcu będą wszczęte odpowiednie kroki, aby doprowadzić do otwarcia przewodu badawczego mej nadprzyrodzonej misji. Ten niewielki drobny błąd zwany błędem literowym może poprawić każda redakcja, i nie rzutuje on na drogocenną duchową perłę duchowego Dzieła Niebios, które prowadzę w Panu naszym, i dzięki któremu otrzymałam natchnienie w Duchu Świętym, abym jeszcze raz wszystko dokładnie przeczytała i skorygowała nie tylko ten literowy błąd, ale i pozostałe błędy literowe, które nie dopatrzyłam

w ówczesnym czasie, co zaczęłam robić to już w Umiłowanym, jednocześnie nanosząc też poprawki na mej internetowej stronie czyli potrzeba mi tak mniej więcej 2 lub 3 lata życia na całą korektę Dzieła Bożego. Boski Mistrz parę razy rzekł mi czy też samej duszy mej, że wówczas zasnę w Nim na wieczne odpoczywanie, gdy Dzieło Jego będzie w całej pełni zakończone i to co do każdej litery Słowa Jego, także wypełniła się pełnia czasu na skorygowanie ostatnich już liter Dzieła Jego, które będę z miłością poprawiała, aby móc w całej pełni zadowolić niezastąpionego Pana mego.

Tak jak sami mężczyźni podstawili mi świnie w mej naukowej drodze, która przecież w Bogu dalej trwa, tylko na bardziej użyźnionym podłożu Bożym, tak samo sami mężczyźni, tylko duchowni olewali i dalej olewają moje duchowe wysyłki skierowane do nich, do których to zalicza się i Wasza Eminencja, i mimo, że jestem bezsilna na zło, które wdarło się nie tylko do świeckich pseudonaukowców, ale również do duchowieństwa, którzy wielokrotnie postępują w sposób niegodny naszego człowieczeństwa, ale zawsze broniłam i bronię się sama w Chrystusie, który zapewnił mi opiekę i kierownictwo Swe na tej nad wyraz niegościnniej ziemi.

✚ Oprawcy mej krzywdy moralnej z **9. 10. 1985 r.** oraz oprawcy, którzy uczestniczyli wszelkimi sposobami w zacieraniu jej śladów, aby ona nie była rzetelnie przebadana w obliczu uczynionych tak wielu przestępstw, które podawałam w dowodach, nie przewidzieli jej następstw, bo pomimo przedawnienia w zniewolonym świecie, które nie istnieje w sprawach Najświętszego, bezkarne i świadome nadużywanie ich stanowisk służbowych i tak wyszło na światło dzienne całej zniewolonej ludzkości. Nie przewidziała również Wasza Eminencja, że bezkarne zachowanie Waszej Eminencji w stosunku do misji mej wyjdzie również na światło dzienne i to za życia mego na mej stronie internetowej, o czym piszę w umieszczonych tam listach wysłanych do duchowieństwa i do Waszej Eminencji, za pomocą których przecież bronię Dzieło Niebios. Fakt założenia przeze mnie strony internetowej do celów informowania całej ludzkości o mej nadprzyrodzonej misji, przerósł najśmielsze przemyślenia Waszej Eminencji, bo to nawet nigdy nie wchodziło w rachubę i to tylko dlatego, że Wasza Eminencja od samego początku traktuje mnie jako niechcianą owcę Pana naszego, która przecież została odkupiona nad wyraz bezcenną krwią Boskiego Odkupiciela, który w sposób okrutny umarł, aby odkupić nasze grzechy, co podane jest to w Piśmie Świętym. Nikt też nie przewidział, że po tak wielu latach w sposób prawny ruszę fundament Dzieła Nieśmiertelnego, które ma przetrwać na wszystkie pokolenia, także tylko Ukochany mógł przewidzieć następstwa Swego odwiecznego testamentu w stosunku do duszy mej, które jest nie tylko zaskoczeniem, ale i szokiem dla wszystkich tych, którzy nie są w komunii z Boskim Oblubieńcem, a co za tym idzie w pełni życia i miłości Jego.

Byłam przeciętną miernotą i z woli Boskiego Oblubieńca spotkałam Go, dlatego też idę drogą wieczności, i poprzez prowadzenie Dzieła Nieśmiertelnego oddaję chociaż odrobinę wszystkiego tego, co dał mi najmilszy Pan mój, który tak często wprowadza duszę mą w Ocean Wszechbytu Swego w wiecznotrwałym świecie Swym. Dusza ma w Bogu Ojcu, Synu i Duchu Świętym poprzez Niepokalaną weszła w dobra i wiedzę nieskończoną nieśmiertelnej

wieczności, i w niepojętych głębinach Niebios w dyscyplinie Pana naszego uczestniczy ona w źródle łask Jego, dlatego też tak tęskno jej za wiecznymi wczasami w Chwale Majestatu Bożego. Na mojej duchowej drodze ciągle jestem udoskonalana w Chrystusie przede wszystkim przez choroby, najprzeróżniejsze przeciwności czy też oschłości duszy, o czym wyżej wspomniałam, co pozwala mi to wszystko z pełnym oddaniem służyć Bogu Żywemu, który wprowadził duszę mą ponad wszelkie poznanie, gdzie w jednej Istności i jednej Wszecmożności, najwyższej Mądrości Słowa Przedwiecznego przebywa ona w Jego niematerialnym duchowym Bycie.

Mottem czyli maksymą mego życia jest taka sama maksyma jak Świętego Jana od Krzyża czyli cierpieć i być wzgardzonym dla Pana naszego oraz “Boże, oto idę, abym spełniła wolę Twoją” (Hbr 10, 9), także nosząc w swoim ciele ślady męki Chrystusowej (Ga 6, 17), przebywam w bezmiarze cierpień Nieśmiertelnego nie należąc do żadnego śmiertelnika, jedynie tylko do Ukochanego, który uświęca i oświeca duszę mą blaskiem życia wiecznego w niepojętej światłości Swej, w związku z czym w pełnej harmonii i płynności znaków czasu przekazuję swoje odwieczne powołanie, w którym jest ścisła zgodność pomiędzy Kościołem i światem nauki.

Drogi Księżę Kardynale został odwiecznie Ksiądz powołany do tak wielkiego stanowiska, poprzez które stoi Ksiądz na straży wiary katolickiej jedynej prawdziwej w całym Wszeczeństwie, w związku z czym stoi też Ksiądz na straży szerzenia zgody i pokoju na całym świecie, i powinien być też Ksiądz wielkim autorytetem dla wszystkich owiec Bożych, także myślę, że obecnie, kiedy już wypełniły się wyroki Pana naszego w stosunku do duchowego Dzieła Jego, które wykonuję mocą i miłością Jego, dostanę upragnioną odpowiedź od Waszej Eminencji, że wszczęto proces badawczy misji mej, która skierowana jest do wszystkich przyjaciół, jak i nieprzyjaciół Nieśmiertelnego.

Zdaję sobie sprawę z tego, że nigdy bez walki nie było zwycięstwa i nie będzie, a tym bardziej w moim przypadku, gdzie prowadzę z pomocą Niepokalanej w Jej Synu Jezusie Chrystusie tak wielkie duchowe Dzieło Niebios, gdzie zająbiają się dwa światy: przyrodzony i nadprzyrodzony, a ponieważ jestem niewymownie szczęśliwa w Panu naszym, który przecież zaspakaja serce i duszę mą w Sobie, dlatego też cenię sobie wezwanie Jego, że mam pobudzić Waszą Eminencję do działania w sprawie mej nadprzyrodzonej misji, której wypełnienie zapewni duszy mej wiekuiste zbawienie i powoła wiele dusz na drogę miłości, która prowadzi na wiekuiste wczasy do Nieba. Pragnę zaznaczyć, że na obecnej mej drodze świętości za bardzo nie rozdrabnam się w przekazywaniu swego duchowego życia, które przecież tonie w bezmiarze Oceanu Nieśmiertelnego, jedynie tylko skoncentrowana jestem nad tym, co w danej chwili jest najważniejsze dla spraw Umiłowanego.

Skoro odwiecznie dusza ma została powołana w Boskim Odkupicielu do poznania duchowych spraw Jego, to należy o tym wiedzieć, że poznanie tajemnic Bożych, prawd nadprzyrodzonej rzeczywistości równoznaczne jest z powołaniem wybranej duszy do świętości czyli życie z Bogiem, w Bogu i dla Boga, i może odbyć się tylko przez miłość w Jezusie

Chrystusie, dlatego też za przyczyną Ukochanego wniosłam się ponad to co doczesne i przejściowe, aby móc żyć w Nim już tutaj na ziemi nieskończonym życiem, nieskończoną nadprzyrodzonością, dzięki czemu w życiu przyszłym dusza ma osiągnie pełną dojrzałość i będzie nareszcie przyobleczona w radość, pokój i miłość Boga w sposób całkowity, bez żadnych ograniczeń, i znajdzie się twarzą w Twarz z Panem swym (1 Kor 13, 12, Ojciec Święty Franciszek).

Rodzice Niebiescy towarzyszą mi w wypełnianiu odwiecznego zadania, które wykonuję w głębokiej pokorze serca, jak i duszy, także jako niestrudzona apostołka ze wzruszeniem i wdzięcznością wszystkie moje myśli, jak i czyny kieruję do Nich, którzy umożliwiają mi wypełnienie duchowego Dzieła Swego, które z punktu widzenia ludzkiego jest niemożliwe do wypełnienia. Oświecona światłem prawdy i miłości Mistrzów Niebieskich, wiadomo, że nie mam żadnych lęków i niepewności w Ich drodze prawdy i miłości, która prowadzi duszę mą do Nieba. Pewna swej życiowej drogi w duchowości Przewodników Niebieskich bez reszty pracuję nad Ich duchowym Dziełem, które mam odwagę publicznie głosić, aby jak najwięcej dusz pociągnąć na drogę zbawienia, tak jak ja zostałam pociągnięta pod przewodnictwem Niepokalanej na drogę świętości, aby móc głosić życiem swym Jej Syna, Jezusa Chrystusa.

☛ Podsumowując tę moją wysyłkę do Waszej Eminencji pragnę jeszcze raz zaznaczyć, że z woli Niebios reprezentuję świat nadprzyrodzony, a Wcielenie jak i Kalwaria Pana Jezusa gwarantują mi zwycięstwo pod sztandarem Trójcy Świętej i Mamy Niebieskiej, także zasadniczą treścią życia mego jest życie duchowe, które prowadzi duszę mą do wiekuistej szczęśliwości, gdzie dzięki łasce Bożej mam być zjednoczona z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest wodą życia (J 4, 14; 7, 37), światłem w ciemności (J 8, 12), chlebem, który z Nieba zstąpił (J 6, 41, 51), i w Nim też oczekuję od Waszej Eminencji odpowiedzi mówiącej o wszczęciu postępowania badawczego duchowego Dzieła Niebios, które odwiecznie było przeznaczoną na duszę mą, o czym wyżej wspomniałam. W razie braku odpowiedzi na ten mój już kolejny list, i tak już wkrótce napiszę w Panu naszym do Waszej Eminencji (14. 12. 2015 r.), tym bardziej, że tak ciągle jestem unoszona na falach czasu w tym zsekularyzowanym świecie, w którym przepływają z hukiem najprzeróżniejsze fale przemian politycznych i społecznych, które za nic moją dobro owiec Bożych. To ciągle unoszenie się na falach czasu, powoduje ciągle też pisanie do Waszej Eminencji, także jak widać Boski Lekarz ma najprzeróżniejsze sposoby na wypełnienie woli Swej, dzięki któremu jestem nad wyraz aktywna w Dziele Jego.

Na ręce Waszej Eminencji wysyłam dwie takie same płyty kompaktowe CD - R, na których w programie PDF nagrane jest całe Dzieło Pana mego, ponadto kopię listu skierowanego do Ojca Świętego Franciszka oraz czytelny zestaw dokumentacji Dzieła Bożego, które składa się z **36** - ciu folderów, które zawierają **456** podfolderów na **4324** strony, o łącznej zawartości 100 MB, i gdy tylko otrzymam dowód nadania wysyłki do Watykanu, to wszystkie te wiadomości znajdują się również na mej stronie internetowej, która przekroczyła już **244 000 odwiedzin**. Szczęść Boże !

Anna Aniela Flak